Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 12 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY | № 159

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Zuchwały występ kasiarzy w Łodzi.

Nocy wczorajszej włamamo się do lokalu tow. Schenker i S-ka, mieszczącego się w gmachu hipoteki. — Włamywacze rozpruli kasę jak pudełko od sardynek. — Łupem ich padło 15 tysięcy złotych gotówką i pakiet weksli. — Przypadkowe spotkanie starych dobrych „znajomych": policjanta i włamywacza. — Policja jest już na tropie przestępców.

Nocy wczorajszej dokonano niezwykle śmiałego włamania do biura łódzkiego oddziału tow. transportowo-ekspedycyjnego **Szenker i S-ka, mieszczącego** się w domu przy ul. Pomorskiej 21 w gmachu hipoteki.

Biuro to mieści się w oficynie tego gmachu i w nocy wejście doń prowadzi **przez biura hipoteki.**

Złoczyńcy zakradli się do gmachu przez ogród, sąsiadujący z ogrodami domów, Pomorska 23 i Pomorska 19 oraz z ogrodami domów przy ul. Wschodniej i przez wybicie szyby w oknie frontowem dostali się około godziny 2-ej w nocy do lokalu hipoteki i

otworzywszy drzwi wytrychem

wydostali się na schody, wiodące do lokalu firmy Schenker i S-ka, mieszczącego się na pierwszem piętrze.

Kasiarze przy pracy.

Dostanie się do firmy Schenker i Ska nie przedstawiało dla złoczyńców trudności, gdyż wiodą doń

zwykłe nieubezpieczone drzwi.

Ponieważ otwór zamku był obramowany klamerką, co utrudniało złoczyńcom operacje wytrychu rozśrubowali oni klamerkę i wówczas swobodnie

otworzyli drzwi wytrychem.

Kasa mieściła się w oszklonej ubikacji, niezamkniętej dalsze więc operacje złoczyńców nie przedstawiały już żadnych trudności.

Początkowo złoczyńcy starali się włamać do kasy, wyrobu fabryki „Ferrum" w Wiedniu, przez ściankę frontową, w której poczęli borować

trzy dziury w pobliżu zamka.

Kasa z tej strony była silnie opancerzona wobec czego kasiarze żaatakowali boczną ścianę

przy pomocy t. zw. raka

Po dłuższej „pracy" udało się złoczyńcom

rozpruć zewnętrzna grubą ścianę i odgiąć ją,

co umożliwiło im rozprucie wewnętrznej nierównie cieńszej ścianki. Po kilkugodzinnej operacji

kasa stanęła otworem.

Łup złoczyńców.

W kasie znajdowało się

około 15 tysięcy złotych, kilkaset dolarów, weksle na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych,

czeki na 1060 dolarów i 1000 lirów oraz w pudełku od cygar kilka miljonów bezwartościowych niemieckich marek papierowych.

Złoczyńcy dokładnie przejrzeli łup, odrzucili część weksli, czeki, marki niemieckie

zabrali jedynie gotówkę i część weksli.

Nie połaszczyli się oni nawet na rulonik bilonu, leżący w kasie.

Widocznie w chwili, gdy ukończyli oni pracę było już bardzo późno, gdyż nie ruszyli oni nawet leżących obok i w dolnej szafce szafy, paczek pocztowych, lecz

umywszy ręce i zatarłszy ślady na kasie przez wytarcie jej mokrą ścierką, zbiegli, prawdopodobnie tą samą drogą, którą przybyli.

„Dzień dobry", które kosztuje wolność.

O godz. 5-ej nad ranem policjant stojący na ul. Pomorskiej i Wschodniej zauważył nadchodzącego ulicą Wschodnią

znanego mu kasiarza

Wczesny ten spacer przedstawiciela arystokracji złodziejskiej wydał mu się podejrzanym, a gdy złoczyńca, który zwykle witał go grzecznem „Dzień dobry", usiłował przejść koło niego, udając, iż go nie poznaje, posterunkowy postanowił **zatrzymać go.**

— Co to nie poznajesz mnie? — zatrzymał przechodzącego kasiarza.

— A, przepraszam, nie widziałem, człowiek tak się zagapił — usiłował „zagadać" kasiarz.

— Skąd to idziesz?

— A no nigdzie... Tak się wyszło trochę wcześniej przy święcie...

— Z „roboty"?

— Ale skąd, broń Boże... Przy święcie...

—No tem lepiej... Pójdziemy do komisarjatu... Widzi mi się bratku, ześ dziś coś przeskrobał... Ludzi nie poznajesz, nie witasz się...

I nie pomogły nic zaklęcia kasiarza. Powędrował do piątego komisarjatu, gdzie przy rewizji znalezinoo przy nim

196 dolraów i 1500 złotych w banderolach z pieczęcią firmy „Schenker i S-ka"

Indagowany o pochodzenie tych sum złoczyńca nie przyznał się do popełnionego przestępstwa, w międzyczasie jednak do komisarjatu wpłynął meldunek o dokonanem włamaniu, tak, że cała sprawa **wyszła na jaw.**

Na tropie przestępców.

O gdz. 5-ej rano sprzątaczka firmy Szenker i S-ka weszła do lokalu i widząc co się święci, zameldowała 5-emu komisarjatowi p. p.

Wkrótce na miejsce przestępstwa przybyły władze śledcze z kom. Wajcrem na czele, który przystąpił do energicznego śledztwa.

Ustalono, iż złoczyńcy dostali się do posesji hipoteki przez okno z ogrodu, do którego wtargnęli z ulicy Wschodniej.

Pomimo, iż złoczyńcy zatarli ślady na kasie, władzom śledczym udało się ustalić ślady palców, tak, że badania daktyloskopijne naprowadzą na trop reszty przestępców, gdyż jednego z nich oprócz zatrzymanego na ulicy zdołano już w dniu wczorajszym aresztować.

Kradzieży dokonano między godziną 2 a 4 i pół w nocy, gdyż o tej porze jeden ze stróży nocnych słyszał w lokalu firmy **podejrzane szmery**

Przestępstwa dokonała szajka zawodowych rutynowanych włamywaczy, gdyż włamanie było przeprowadzone po mistrzowsku.

Kasa została rozpruta tak, jak

pudełko sardynek: ścianę rozpruto z 3 stron, poczem odgięto ją na bok,

tak, że złoczyńcl mogli swobodnie gospodarować we wszystkich przegródkach kasy.

Że złodzieje „pracowali" zupełnie spokojnie świadczy fakt, iż zostawili oni czeki oraz bilon;

rzucili również część weksli.

Po dokładnem zoperowaniu kasy **zatarli ślady stóp na podłodze, umyli** rece w umywalni, stojącej pod ścianą, i starannie wytarli kasę, na której niewątpliwie były odciski rąk.

Złoczyńcy zbiegli przypuszczalnie przez posesję nr. 23 przy ul. Pomorskiej, której ogród łączył się z ogrodami hipoteki.

Dalej ślady złoczyńców prowadzą do jednej z melin złodziejskich, gdzie

dokonano podziału łupu

Z meliny tej wracał już po dokonaniu podziału kasiarz, który udawał, iż nie poznaje policjanta, z którym miał niejednokrotnie do czynienia.

Z sumy, którą złoczyńca otrzymał przy podziale, wnosić należy, iż operująca szajka składała się z 5—6 osób.

***

Towarzystwo Schenker i S-ka było

ubezpieczone od kradzieży

w warszawskiem towarzystwie ubezpieczeniowem.

O skradzionych wekslach poczyniono już odpowiednie zastrzeżenia.

Klęska Ł. K. S-u we Lwowie.

Wisła (Kraków)—Ł. K. S. 6:3 (2:2).

Telef. od własnego koresp.:

Lwów, 11 czerwca.

W dniu wczorajszym odbyły się na neutralnym boisku (Lwów) trzecie, decydujące zawody o mistrzostwo Polski w grupie zachodniej pomiędzy „Wisłą" a Ł.K.S-em.

Przebieg od samego początku przybiera charakter nerwowy gry.

Do przerwy gra równa z lekką przewagą Wisły.

Pierwsza bramka pada ze strzału Reymana I w 10 m.; niebawem następuje za faul Karasia rzut wolny, którego egzekucję wykonywa również Reyman.

Ł.K.S. jednak nie przeraża się utratą 2 bramek i energicznie napada, zyskując w 39 min. pierwszą bramkę dla swych barw.

Po kilku minutach następuje rzut [illegible]ny — Durka strzela, lecz powtórnie wypuszczoną piłkę przez bramkarza Wisły, zamienia na drugą bramkę.

Wynik 2:2.

Po przerwie obraz gry ulega zmianie. Wisła staje się panem sytuacji, zyskuje w równych odstępach dalsze cztery goale.

Jedyną jeszcze bramkę dla swych barw zyzkuje Lange.

Ł.K.S. zawody przegrał jedynie przez niezdecydowanie linji ataku pod polem Wisły.

Najsłabszy w Ł.K.S.-ie Sobociński, który w fatalny sposób puszczał, zwłaszcza ostatnie bramki.

Wyróżnili się Ałaszewski i Karaś z Ł.K.S.-u — z Wisły — skrzydła, Reyman oraz prawy pomocnik.

Rogów 9:4 dla Wisły.

Sędziował p. Schlosser ze Lwowa.

Publiczności około 8 tysięcy.

Muzyka polska w Paryżu

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 11 czerwca.

Wczoraj wieczorem dyrektor opery warszawskiej Emil Młynarski wydał obiad na cześć dyrektora opery paryskiej i wybitnych francuskich krytyków muzycznych. W obiedzie wziął udział pierwszy sekretarz ambsady polskiej Poniński oraz dziennikarzy francuskich i polskich i krytków muzycznych wybitnych dzienników francuskich. W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień.

Zebranie miało serdeczny charakter który przyczynił się do zbliżenia między muzykami polskiemi a francuskiemi. Jutrzejszy fesiwal muzyki polskiej zapowiada się wspaniale.

Paryż, 11 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

W dniu wczorajszym skrzypek polski Paweł Kochański dał pierwszy swój koncert po powrocie z pełnego powodzenia tournee po Stanach Zjednoczonych. Wypełniona po brzegi sala przyjęła gorącymi oklaskami znakomitego muzyka polskiego.

Paryż, 11 czerwca.

Dzisiejszy koncert towarzystwa emisji radjotelefonicznej „Radiola" będzie całkowicie poświęcony programowi festivalu muzyki polskiej w operze paryskiej.

Pacyfikacja kresów.

Projekty nowych ustaw.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowywane są obecnie trzy projekty ustaw: o stowarzyszeniach, o policji i o korpusie ochrony pogranicza.

Odesłany order.

Z Warszawy donoszą:

Były sekretarz poselstwa polskiego w Sofji, p. Stefan Olszewski, odmówił przyjęcia przyznanego mu orderu bułgarskiego.

Odznaczenie to otrzymał p. Olszewski po trzech latach od chwili opuszczenia placówki sofijskiej, z którą rozstał się, przechodząc do pracy dziennikarskiej.

Order bułgarski wysłany z 3-letniem opóźnieniem i przeznaczony dla dyplomaty nie znalazł go na liście korpusu dyplomatycznego i powraca samotny do Sofji.

Liga narodów uregulowała dwie pierwszorzędnego znaczenia sprawy gdańskie.

Przyjęto projekt procedury w razie nieporozumień i załatwiono sprawę poczty polskiej.

Genewa, 11 czerwca.
Polska Agencja Telegraficzna

Na dzisiejszem posiedzeniu Ligi narodów rozważane były sprawy gdańskie. Dotyczyły one procedury, jaka ma być stosowana w razie nieporozumień pomiędzy Gdańskiem a Polską oraz poczty polskiej w Gdańsku.

Sprawozdawca Quinones de Leon, zaznaczył, że uwagi, jakie otrzymał od obu stron w sprawie projektu procedury, dotyczą punktów drugorzędnych, całokształt zaś uzyskał ich aprobatę. W raporcie swoim sprawozdawca ustala, że o ile wysoki komisarz otrzyma od Polski lub Gdańska propozycję powzięcia decyzji w spornej sprawie, to musi przekonać się, czy różnice nie mogą być uregulowane w drodze rokowań bezpośrednich między stronami przy pojednawczej interwencji komisarza. Decyzje wysokiego komisarza mogą dotyczyć tylko tych spraw, które zostały mu przekazane przez strony.

Według artykułu 3 o ile wysoki komisarz mając przedstawioną sporną sprawę między Gdańskiem a Polską, spostrzeże w toku jej rozpatrywania, że byłoby pożytecznem przed wydaniem decyzji zasięgnąć opinji technicznej lub prawnej, niezależnej, zwróci się sekretarza generalnego Ligi narodów z podaniem tej sprawy i poda sprecyzowane punkty, na temat których pragnie otrzymać opinję.

Dalsze punkty projektu w sprawie procedury dotyczą sposobu porozumiewania się wysokiego komisarza ze stronami i ze sekretarjatem generalnym Ligi narodów, komunikowania stronom opinji i decyzji oraz szczegółowo ustalają ramy formalne dla rozstrzygnięcia ewentualnych nieporozumień.

Sprawozdawca wniósł, aby rada Ligi przyjęła raport i aprobowała propozycję zawartą w nim oraz poleciła sekretarzowi generalnemu zastosować niezbędne środki do wprowadzenia w życie tych artykułów.

Minister Srassburger w imieniu Polski a senator Sahm w imieniu wolnego miasta Gdańska wyrazili swą zgodę na projekt. Rada uchwaliła wniosek sprawozdawcy.

Następnie rozważano sprawę poczty polskiej w Gdańsku. W raporcie swym sprawozdawca Quinones de Leon przedstawił historję zatargu i zakomunikował opinję trybunału w Hadze, wyrażając przypuszczenie, że rada opinję tę uzna za swoją oraz, że przy definitywnem rozważaniu sprawy motywy wyroku haskiego będą dla niej wskazówkami.

Mówiąc o kwestji wytyczenia granic portu gdańskiego, mówca zaznaczył, że można to uskutecznić po zbadaniu sprawy na miejscu przez rzeczoznawców znających warunki miejscowe i techniczne warunki sprawy. Dla szybkiego uregulowania kwestji rzeczoznawców wyznaczyć powinien przewodniczący komisji tranzytowej w porozumieniu ze sprawozdawcą w radzie, przyczem proponuje, by w gronie rzeczoznawców znalazł się były prezes rady portu pułk. Regnier.

W konkluzji raportu sprawozdawca przedłożył następującą rezolucję: „Rada Ligi przyjmuje opinję sformułowaną przez trybunał haski dnia 16 maja r. b. w sprawie polskiej służby pocztowej w Gdańsku. Rada postanawia, że granice portu gdańskiego muszą być wyznaczone w sprawie polskiej służby pocztowej przyczem uwzględnione być mają motywy opinji trybunału haskiego.

Rada zaleca w tej kwestji, aby prezes komisji tranzytowej łącznie ze sprawozdawcą w radzie wyznaczył trzech rzeczoznawców, obowiązanych do przedstawienia radzie za pośrednictwem wysokiego komisarza w Gdańsku propozycji, dotyczących wytyczenia granicy portu w Gdańsku zgodnie z ustępem 2 niniejszej rezolucji.

Koszta powstałe ponoszą obie strony w równych częściach".

Powyższa rezolucja została przyjęta przez Radę. Zmieniono tylko punkt, dotyczący liczby rzeczoznawców. Postanowiono bowiem, by rzeczoznawców było czterech przez dodanie rzeczoznawcy prawnika.

Z kolei wysoki komisarz zaproponował rozważenie sprawy amunicji na Westerplatte. Jednak Rada nie przychyliła się do propozycji, wobec czego sprawa została odłożona.

Wobec powyższego uznać należy, iż obecna decyzja Ligi reguluje dwie pierwszorzędnego znaczenia sprawy gdańskie. Przez przyjęcie projektu procedury, dotyczącej rozważania zatargów między Gdańskiem a Polską, zmniejszy się liczba możliwości wytoczenia spraw na forum Ligi.

Sprawa poczty polskiej została zadecydowana definitywnie, przyczem przyznano rację tezie polskiej, polecając jednocześnie rzeczoznawcom ustalić granice portu zgodnie z opinją trybunału haskiego.

Briand nie miał zamiaru zmieniać polityki angielskiej.

Paryż, 11 czerwca.

Specjalny korespondent „Petit Journal" w Genewie, stwierdza, że jest rzeczą niesłuszną przypuszczać, iż Briand stara się doprowadzić do zmiany polityki angielskiej. To co Briand chciał uzyskać i co rzeczywiście uzyskał, było doprowadzone do uznania swobody działania Francji, zmierzającego do uzupełnienia paktu zachodniego systemu układów rozjemczych, obejmujących Europę wschodnią.

Wojny gazowej nie będzie!

Transporty broni do Polski nie podlegają ogłoszeniu.

Genewa, 11 czerwca
Polska Agencja Telegraficzna

W dniu wczorajszym komisja generalna przyjęła tekst protokułu w sprawie zakazu prowadzenia wojny gazowej i bakterjologicznej między stronami które protokuł ten podpisały. Tekst protokułu jest zgodny z artykułem 5 traktatu waszyngtońskiego. Uchwalenie protokułu było przyjęte oklaskami przez wszystkich zebranych.

Przewodniczący komisji Cartoni de Viert zabrał głos i oświadczył, że wyraża opinję całego świata cywilizowanego, podkreślając niezmierną doniosłość tego aktu.

Komisja generalna przyjęła również jednogłośnie i bez dyskusji wniosek komisji redakcyjnej, wprowadzając zastrzeżenie dla państw sąsiadujących z Rosją do samego tekstu konwencji, a nie jak uprzednio proponowano, tylko do aktu końcowego. W ten sposób teza wysunięta przez Polskę, a dotycząca jej specjalnej sytuacji, będzie tem mocniej podkreślona.

Wszystkie transporty broni, kierowane do Polski, Finlandji, Rumunji, Łotwy i Estonji nie będą podlegały ogłoszeniu. Takie rozstrzygnięcie sprawy, odpowiadające postulatom delegacji polskiej, ma ogromne znaczenie zasadnicze dla wszystkich spraw rozrojenia.

PAUL VON SCHAENTHAN.

Projektodawca.

Podróż kształci — tak, to jest prawda! Zawsze można w podróży usłyszeć coś nowego.

Gdy latem zeszłego roku wyjechałem z wyżyn Szwajcarji przez ciemny, ponury Arlberg do cichego i zawsze miłego Tyrolu, w jednym przedziale ze mną siedział pewien jegomość, którego niesłusznie posądziłem o mizantropję, gdyż od Zurychu aż do Landecku nie przemówił do mnie ani słowa, jakkolwiek nieraz nadarzała się okazja do wszczęcia rozmowy. Zajęty był czytaniem.

W Zurychu na stacji kupił książkę z humoreskami, stronice przecinał do Badenu, potem zabrał się do czytania.

Pociąg kołysał się na wszystkie strony, wskutek czego mój towarzysz podróży mimowoli wraz z książką podskakiwał ciągle do góry, sporo czasu więc upłynęło zanim przeczytał stronicę i mógł się zabrać do następnej. Czytając jednak, uśmiechał się i z uśmiechem na ustach wjechał do Tyrolu.

Nie jestem wolny zupełnie od zazdrości, gniewał mnie efekt pięćdziesięciogroszowej książki, która sprawiała tyle zadowolenia memu towarzyszowi w ciągu tak długiego czasu. Czytając, uśmiechał się ciągle, wkońcu jednak dobrnął do ostatniej stronicy, po pięciu minutach zamknął książkę, otworzył okno i cisnął ją daleko od toru kolejowego.

Było to niedaleko Landecku i gdyby książka była człowiekiem, z pewnością miałaby połamane wszystkie kości.

Otrzymałem więc nielada satysfakcję tembardziej, że uśmiech zadowolenia nie znikał z twarzy mego towarzysza nawet po wyrzuceniu książki, co wskazywało na to, że nie ona była przyczyną błogiego nastroju.

Towarzysz mój należał do typu ludzi, którzy czują potrzebę wypowiedzenia się, a wiadomo przecież, że w pociągu ludzie bardzo szybko nawiązują między sobą kontakt, to też po chwili rozmawialiśmy, jak starzy znajomi.

On był myślicielem.

Zastanawiał się naprzykład nad stratą czasu pastuszków, przyglądających się bezczynnie żującym trawę bydlęto, wspominał o niewyczerpanej energji ludzkiej, która marnuje się w ten sposób, a którą można byłoby odpowiednio zużytkować pod postacią chociażby „polnej maszyny".

Mówił to poważnym głosem, patrząc przez okno na pola, potem umilkł, rozważając coś w głowie.

Gdyśmy ponownie rozpoczęli rozmowę, miałem wrażenie, że ma już w głowie gotowy plan „polnej maszyny", zużytkowującej marnującą się energję pastuszków, tym razem jednak rozmowa została skierowana na inne tory: mówiliśmy o wygodach w czasie podróży, o coraz większych udoskonaleniach w rodzaju wagonów sypialnych i restauracyjnych, hamulców i t. p.

Mój towarzysz sądził, i do pewnego stopnia przyznałem mu rację, że nie doszliśmy jeszcze do kresu: musimy dojść do tego, ażeby w każdym przedziale można było się wykąpać, ażeby dołączono specjalny wagon balowy, gdzie w ciągu długich nocy można byłoby bawić się i tańczyć, prócz tego dyrekcja kolei powinna odpowiadać za brak trzeciej lub czwartej osoby do gry w karty. — W tej chwili pociąg skręcił nagle na lewo, wskutek czego rozbiegliśmy się na różne strony, a gdyśmy się znowu spotkali, towarzysz mój rzekł:

— I wie pan co jeszcze może nastąpić?... Można zniżyć koszta podróży do tego stopnia, że prócz biletu nie będzie żadnych wydatków!

Spojrzałem na niego tak jak się patrzy na człowieka, od którego oczekuje się cudów.

—Przedewszystkiem musi być zniesione życie hotelowe! — ciągnął mój towarzysz po denerwującej choć krótkiej pauzie. — Każdy podróżny może być właścicielem hotelu!

Powtórzyłem jego słowa, gdyż czułem ich wielką wagę ale nie miałem pojęcia, o co mu idzie i chciałem w ten sposób zyskać czas do namysłu

Towarzysz mój spojrzał na mnie wzrokiem, jakim spogląda się na ludzi, co do których ma się podejrzenie, że w następnej chwili wypowiedzą nasze własne myśli. Było mi nieco przykro gdyż nie mogłem go zrozumieć.

W ciągu tej pauzy przejechaliśmy prawdopodobnie kilkanaście kilometrów wreszcie towarzysz mój położył swą urękawiczoną rękę na mojem kolanie i rzekł:

— Niech pan posłucha, jak sobie to wyobrażam... We wszystkich, bez wyjątku, większych lub mniejszych miastach Europy, powstaną agentury, rozumie pan, agentury! Przypuśćmy, że pan musi wyjechać! Mieszka pan, powiedzmy w Berlinie i chce pan wyjechać do Lipska! Dobrze. Melduje więc pan o tem adres i natychmiast wypisują panu kwit mieszkaniowy, upoważniający do zajęcia w Lipsku mieszkania z temi samemi wygodami, jakie miał pan w Berlinie. Jeżeli jest pan przyzwyczajony do skromnego pokoju, otrzyma pan w Lipsku taki sam pokój, jeżeli mieszkał pan w fortowym pałacu, dadzą panu w Lipsku podobny pałac mieszkanie.

— W hotelu? — zapytałem.

— Nie — w mieszkaniu prywatnem. W każdem mieście znajdzie pan codziennie setki pustych mieszkań różnych kategorji, gdyż cały świat podróżuje i każdy zostawia mieszkanie z pełnem urządzeniem. W tym czasie, gdy pan z Berlina jedzie do Lipska, z pewnością ktoś inny z Lipska jedzie do Berlina. Pan go nie zna, ale zrobił pan z nim tranzakcje za pośrednictwem agentur — zamienia cie się mieszkaniami.

— A gdzie on bedzie spał?

— W pańskim łóżku oczywiście! — odrzekł projektodawca z rozjaśnioną twarzą.

— Przepraszam pana... jestem żonaty!

— On jest też żonaty! — uśmiechnął się wielki reformateor podróży. — Pomyśl pan tylko ile miljonów dziennie zaoszczędzą sobie ludzie, nie płacąc rachunków hotelowych!

Patrzałem na niego uważnie i myślałem sobie coby to było, gdyby w ciągu tych sześciu tygodni, gdy podróżuje, 6 razy 7 — 42 obcych ludzi spało w moim łóżku.

Nie wyda pan ani grosza na jedzenie. [illegible]dzia pan miał wszystkie wygody domowe i nie będzie pan skrępowany, jak w hotelu. Zdala od domu, nie zaniepokoi się pan ani razu o rodzinę, gdyż kwit mieszkaniowy upoważnia jednocześnie do przyjęcia obowiązków pana domu, musi pan dbać o wychowanie dzieci tak samo, jak tamten dba chwilowo o pańskie dzieci... Jeżeli naprzykład jakiś rosjanin zajmie pańskie mieszkanie musi również zaopiekować się pańskiemi dziećmi....

— Tak, ale nazajutrz może zająć mieszkanie jakiś turek — przerwałem mu — a potem nie poznam własnych dzieci!... Trzeba najpierw zasięgnąć rady u pedagogów, czy te różnorodne wpływy nie podziałają ujemnie na charakter dziecka!

Nie słuchał jednak moich uwag, siedział z[illegible] marszczył filozoficznie czoło.

W pięknym Innsbrucku, najpiękniejszym mieście na świecie, o ile ma się oczywiście przygotowany pokój w hotelu — towarzysz mój pożegnał mnie.

Gdy stał już z walizką w reku na schodkach wagonu, odwrócił się raz jeszcze i rzekł:

—Ale, proszę pana niech pan nie rozgłasza tego projektu... To powinno zostać między nami...

— Oczywiście!..: O to może pan być zupełnie spokojny!... — odpowiedziałem.

Tłumaczył B. F.

Wiadomości bieżące.

CZERWIEC 12 PIĄTEK

Dziś: Jana W.
Jutro: Antoniego Padew.

—:—

Wschód słońca o g. 3.17
Zachód o g. 7.53
Wsch. księżyca o g. 10.18
Zachód o g. 6.12
Długość dnia 15.38
Przybyło dnia g. 9.20

Baczność, kusiciele fortuny!

Pierwszego lipca przypada nowe ciągnienie dolarówki

W dniu 1 lipca przypada nowe ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. W związku z tem wzmogło się już obecnie zapotrzebowanie premjówki, które po cenie 5 dolarów sprzedają oddziały Banku polskiego, P. K. O., oraz poważniejsze banki prywatne.

Zwiększyło się również lokowanie w premjówkach dolarowych oszczędności, zwłaszcza drobniejszych, dzięki należytemu oprocentowaniu i zabezpieczeniu tej pożyczki państwowej. b.

SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEGO STARUSZKA.

Przy ulicy Marysińskiej 7 mieszka z rodziną 75-letni Antoni Szope, który jednak nie zarabiał na utrzymanie wobec czego niejednokrotnie groził rodzinie, że popełni samobójstwo.

Wczoraj gdy nikogo w domu nie było, staruszek wziął z kuchni nóż i przerznął sobie żyły na ręku.

Gdy domownicy przybyli leżał on bez przytomności, a z rany na ręku sączyła krew.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe i lekarz opatrzył samobójcę, którego na szczęście zdołano uratować. b.

Względem urzędników obowiązuje trzymiesięczne wymówienie pracy. Jak się odwiadujemy z tutejszego województwa, ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wszystkich wojewodów, że należy stosować trzymiesięczny termin wypowiedzenia stosunku służbowego względem urzędników prowincjonalnych. p.

W szpitalu miejskim życie ludzkie kosztuje tylko 150 złotych.

Kto nie ma tej sumy — może umrzeć.

We wsi Nowa-Złotna pod Łodzią u jednego z gospodarzy rolnych zachorowała służąca 20-letnia Helena Szepe, zamieszkująca w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej 56.

Wezwany lekarz stwierdził, że chora musi być natychmiast odstawiona do szpitala, gdyż jedynie operacja może ją uratować.

Sprytny kmiotek, niechcąc się narazić na koszty, zawiózł chorą przed szpital św. Józefa przy ul. Drewnowskiej i złożywszy ją przed drzwiami szpitala szybko odjechał.

Tymczasem przechodnie widząc wijącą się w bólach kobietę wezwali portjera, by wpuścił ją do szpitala i nawet zanieśli ją do portjera, lecz ktoś z personelu oświadczył, że wolnych miejsc niema.

Chora przedstawiła świadectwo lekarza, że grozi jej śmierć o ile nie będzie operowana, lecz wówczas oświadczono jej, że o ile zapłaci 150 zł. to ją wpuszczą i dokonają operacji.

Chora służąca sumy tej nie miała, **więc wyrzucono ją z terytor. szpitala** i pozostawała ona na ulicy aż przechodzący tamtędy posterunkowy zabrał ją do 1-go komisarjatu policji, skąd wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło nieszczęśliwą kobietę do zbiorni miejskiej.

Lekarze kasy chorych odrzucają nowy projekt umowy

i żądają regularnej wypłaty poborów.

Pod przewodnictwem dr. Rosiewicza odbyło się walne zgromadzenie związku lekarzy w państwie polskiem obwodu łódzkiego, przyczem na porządku dziennym były sprawy dotyczące kasy chorych.

Sprawozdanie z działalności zarządu złożył dr. Szyfman, sekretarz związku i dłużej zatrzymał się przy sprawie zawarcia umowy głównej z zarządem kasy chorych.

Mówca poddał ostrej krytyce nadesłany przez kasę chorych nowy projekt umowy, w którym celowo pominięty został związek lekarzy, a który przekreśla już uzgodnione w swoim czasie po wielu konferencjach punkty umowy.

Mówca wskazał, że anulowanie uzgodnionych już punktów jest w swoim rodzaju represją ze strony zarządu kasy chorych w stosunku do lekarzy za ogłoszone w swoim czasie bezrobocie lekarzy w instytucjach kasy chorych.

Dr. Mierzyński w przemówieniu oburzał się na takie postępowanie zarządu kasy, w którym zasiadają przedstawiciele robotników, a nawet z ugrupowań socjalistycznych i w ten sposób mszczą się nad proletarjatem umysłowym lekarzy za przeprowadzone w swoim czasie bezrobocie.

Po wysłuchaniu sprawozdania i wyczerpującej dyskusji przyjęto następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie uznaje nadesłany przez zarząd kasy chorych nowy projekt umowy za nienadający się do dyskusji, aprobuje całkowicie stanowisko zarządu związku i wzywa zarząd do jaknajenergiczniejszej walki o zasadnicze punkty umowy, mające na celu obronę godności lekarzy, wolności zawodu lekarskiego i bytu materjalnego lekarzy kasowych".

W sprawie stałego zalegania w wypłacie pensji lekarzom kasowym zapadła następująca uchwała:

„Chroniczne opóźnianie na kilka tygodni wypłaty poborów lekarzom stawia lekarzy kasowych, materjalnie uzależnionych od kasy chorych, w nader ciężkie położenie materjalne.

Walne zgromadzenie wzywa zarząd związku do jaknajszybszego uregulowania tej sprawy, albowiem obecny anormalny stan nie mający analogji w żadnej innej instytucji państwowej, lub komunalnej, ani też w żadnem przedsiębiorstwie prywatnem, nadal trwać nie może.

Następnie walne zebranie zatwierdziło uchwałę poprzedniego zebrania o likwidacji sekcji lekarzy kasowych i utworzenia jednego zarządu ze specjalną komisją do spraw kasowych.

Po uchwaleniu przeprowadzenia reorganizacji biura pracy i utworzenia specjalnego sekretarjatu przy biurze pracy, dokonano wyborów uzupełniających do zarządu i wybrano dr. dr. Mierzyńskiego, Frenkla, Szweicera i Urysona. b.

Liczba bezrobotnych zmalała

300 robotników znalazło pracę w Łodzi.

Jak się dowiadujemy z państwowego urzędu pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 23 do 30 maja wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 173.140 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta spadła o 2.360 osób.

Większa ilość bezrobotnych znalazła zatrudnienie w następujących miejscowościach: **Łódź 300 robotników, wskutek wzrostu ruchu budowlanego,** Częstochowa 590 z powodu częściowego uruchomienia fabryki zapałek, Białystok 220 robotników wskutek uruchomienia 4 fabryk włókienniczych, Lwów 370 robotników wskutek wzrostu ruchu budowlanego.

W województwie śląskim bezrobocie utrzymało się na poprzednim poziomie. Zaznaczyć należy, że na terenie komunalnego urzędu pośrednictwa pracy Cieszyn przybyło około 340 robotników polskich z Zagłębia Karwińskiego, wydalonych z kopalń.

Na terenie komunalnego urzędu pośrednictwa pracy Rybnik fabryka tytoniowa zatrudniła około 190 robotników. p.

Wiadomości sportowe.

Zawody o puhar klasy B.

Prosna (Kalisz) — Hakoah 2:2 (0:1).

Wczoraj drużyna Hakoah przyjmowała kaliskiego mistrza „Prosnę". Zawody tych drużyn nie należały do zajmujących. Gra toczyła się z lekką przewagą Hakoahu, który mimo silnych starań nie mógł zwyciężyć przeciwnika.

Bramki zyskali: Lubochiński 2 dla Hakoahu, zaś dla strony przeciwnej obaj łącznicy.

Sędziował p. Otto.

W.K.S. — Szturm 7:1 (1:0).

Po ostatnim zwycięstwie Szturmu nad G.M.S. (5:4) spodziewano się ogólnie innej gry od tej drużyny.

Do przerwy przebieg nie wykazywał żadnej przewagi, natomiast po pauzie Szturm „spuchł" i nie mógł bronić swej bramki przeciwko doskonałej grze napadu oraz pomocy wojskowych.

Sędziowa. p. Reatig.

Zawody krajowe.

T. K. S. — Legja 4:3 (1:2).

Warszawa, 11 czerwca.

Odbyte dziś zawody między Toruńskim klubem sportowym a miejscową Legją dały nieznaczne zwycięstwo T. K.S.

Gra ostra i równa. Bramki dla Legji zdobyli Łańko i Krawuś.

Sędzia p. Jagielski.

Polonja — Varsovia 4:0 (2:0).

Warszawa, 11 czerwca.

Gra z lekką przewagą Polonji w I-ej połowie.

Po przerwie widoczna przewaga Varsovji, której jednak nie udaje się uzyskać nawet honorowego goala.

Sędzia p. Wąsowicz słaby.

Montevideo (Urugwaj — Vienna 1:1 (1:1).

Wiedeń, 11 czerwca.

Rozegrane tutaj w dniu dzisiejszym sensacyjne zawody z Urugwajem przynisły zasłużoną nierozstrzygniętą. Montevideo grając z 3-ma rezerwowymi, zawiódł pokładane w nim nadzieje. Gra przez cały czas otwarta. Publiczności 60 tysięcy!

SKUTKI GŁODU.

Przy ulicy Sienkiewicza 22 upadł z osłabienia wywołanego głodem 22-letni Mordka Szajewicz z Częstochowy.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Przed bramą domu nr. 165 przy ul. Piotrkowskiej upadła z głodu z 5-ciomiesięcznem dzieckiem na ręku Gienia Rajs, zamieszkała w Chojnach.

Nieszczęśliwą matkę i dziecko odwiozło pogotowie do zbiorni miejskiej. b.

Zapowiedź wizyty studentów włoskich

W sierpniu przyjeżdża do Polski wycieczka studentów i absolwentów wyższych szkół handlowych włoskich, w ilczbie około 50 uczestników, z kilkoma profesorami na czele. Według ułożonego już programu, wycieczka ta bawić będzie w Łodzi w dniu 31 sierpnia rb.

W związku z otrzymanem zawiadomieniem o projektowanem przyjeździe gości włoskich, magistrat polecił wydziałowi prezydjalnemu, oświaty i kultury i gospodarczemu opracować wspólnie plan przyjęcia wycieczki w naszem mieście.

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie.— Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł, 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie „Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 p. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 5

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Ołtaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia. Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.